Nr 24. 20 GRUDNIA 1843. ROK 4.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

TRZYNASTA ROCZNICA 29 LISTOPADA 1830 r.

OBCHÓD W BRUXELLI.

Polacy przebywający w Belgji pomimo różności w odcieniach politycznych, pomni jednakowoż, że w środkach mogą być sobie przeciwni, lecz zawsze jednoczy ich tenże sam cel; wszyscy razem zebrali się (1) by uczcić pamiątkę rocznicy rewolucijnej. — Stósownie do wcześnie urządzonego planu o godzinie w pól do jedynastéj zrana zgromadzili się naprzód w kościele *Notre Dame des Victoires*, gdzie na ich intencją odprawioną została uroczysta śpiewana Msza. Po oddaniu hołdu Najwyższemu, udali się następnie w orszaku do Ratusza miasta i tam w sali *Gotycką* zwanej, odbyło się posiedzenie familijne w języku narodowym. Ob. J. N. Młodecki jako jeden z Kommissarzy urządzających obchód, zagaił posiedzenie w następujących słowach :

Wierni obowiązkom jakie sami dobrowolnie przyjęliśmy, nie dla czczéj ceremonialnéj pamiątki, ni dla nas samych, ni dla obcych potrzebnej, postanowiliście się Obywatele zgromadzić w dzisiejszą rocznicę. Ufni w przyszłość, chcecie raczéj pokazać wobec całego świata nieprzyjaciołom naszym, że uczczenie uroczyste dnia, który walkę wywołał, jest ciągłem jego potwierdzaniem że powstanie nasze nie było żadnem chwilowem zerwaniem się, bo raz walka dziewięcio miesięczna tego dowiodła, i dwunastoletnie dolegliwe wygnanie nie sprowadziło ani żalu, ani żadnej skruchy. Owszem głośno przychodzicie oświadczać, że tylko w ciągłem zawieszeniu broni zostajecie.

Kommissja jako tłomacz uczuć Waszych nie szczędziła nic, aby godnie odpowiedzieć oczekiwaniu Waszemu. A pomnąc na przykład zostawiony nam przez przodków naszych, którzy nic nie przedsiębrali niewezwawszy na pomoc Wszechmocnego, przedstawiła Wam zaczęcie obchodu religijnie, na który ochoczo pośpieszyliście, aby raz więcéj pokazać nieprzyjaciołom, że u nas, tak uczucia religijne, jak i narodowe z mlekiem Matki się wysysają.

Zgromadzenie Obywatela Lelewela powołało do zajęcia krzesła. Przemówienie jego da się określić mniéj więcéj temi słowy : Trzynaście lat temu walczyliście w boju; odtąd siłą rzeczy i położenia trzymani jesteście w nieczynności. Ten wymuszony spoczynek więcéj jeszcze niż bój, trawi was, męczy i zabija. Trudy tułactwa odpieracie odwagą. Rozważcie czy ta odwaga warta waszego niegdyś męztwa na polu walki. Często już uważano, że heroizm w pewnych okolicznościach, przy chwilowem uniesieniu jest łatwiéjszy, niż to męztwo obywatelskie z dnia na dzień wystawione na próbę, passujące się bez przerwy, a w samem passowaniu zmuszone szukać pokrzepienia i siły. Takiego męztwa od lat 13 dajecie dowody. Dużo cierpimy — trudy nasze wielkie, mogące zachwiać najtęższe charaktery; ale pomnijmy, że bracia nasi na ziemi ojczystéj także cierpią, a o przyszłości nie rozpaczają. Pamięć na to niech nas wszystkich do wytrwałości zachęci.

Ob. Zalewski pierwszy zabrał głos i w długiéj improwizacji przebiegł historją Emigracji, ocenił rozpierające się w niéj partje, dynastją i jezuitów za plagi trapiące Tulactwo podał. Gdy jego pojmowanie rzeczy nie raz już w dzienniku czytelnikom przedstawialiśmy, przechodzimy do drugiego mowcy. Ob. Sawaszkiewicz improwizował prawie temi słowy :

Obywatele! Zmięszane są uczucia każdego Polaka na wspomnienie rewolucji 29 listopada; smętne i pocieszające, uciskające i podnoszące patrjotyczną duszę. Świat cały utrzymuje się na walce przeciwnych sobie sił i żywiołów, — w ludzkości walka ta trwa ciągle między narodami na zewnątrz, — pomiędzy stronnictwami wewnątrz każdego narodu, — pośród mniejszych grup i pojedyńczych osób jednostajnych zasad, — nareście zstępuje do każdego człowieka i w nim samym bój toczy. Jest to walka złego z dobrém. Dla nas, jak dla wszystkich ludzi, jest ona konieczną, na wyprobowanie czyli rozwinięcie sił naszych; z tego powodu bardzo źle byłoby, gdyby pogodniejsze i raźniejsze myśli nie rozpędzały posępnych chmur naszych cierpień : wyszłoby to na jedno co zemknąć z pola bitwy, odstąpić chorągwi dobrego i świętego posłannictwa, uznać się w duszy swojéj za zwyciężonego, za straconego dla Polski.

Głos mój, tłumacz zmięszanych uczuć, dążyć będzie do jednego celu; do szukania niepłonnéj pociechy dla naszego tułactwa. Po wielu stronach, a więcéj w Polsce jak gdziekolwiek, postrzegałem nieraz żebraków, dzielących się chlebem z kalekami, którzy w większéj od nich zostawali niedoli. Przykład ten uważam za godny naśladowania. Lubo sam obarczony zmartwieniami, dzielę się z całego serca odrobinami pociech, które z duszy własnéj wydobywam, sądząc że może te nie jednego z was pokrzepią.

Rozdzieleni miejscem i mnóstwem okoliczności, jeżeli kiedy to w dniu tym uroczystym Polacy rozproszeni po całym świecie za pośrednictwem uczuć i wyobraźni powinni spotykać się z sobą, a mianowicie my wygnańcy myślą naszą unośmy się nad Polską, zwiedzajmy pola bitew, pocieszajmy współrodaków w kraju, i od nich nawzajem szukajmy pociechy, wstępujmy do min podziemnych, do więzień męczenników dla uściskania prawdziwych reprezentantów naszéj sprawy : pomimo ścisłéj straży, okropnych murów i zamków, żadna potęga nie jest w stanie zabronić nam tajemniczéj z niemi rozmowy! Co większa naradzajmy się ze wszystkiémi prawemi Polakami nie tylko żyjącemi, ale z dawnemi bohatyrami, których duch opiekuńczy unosić się będzie wiecznie nad naszą Ojczyzną!

Niechcę rozdzierać serc waszych wyliczaniem rzewnych pamiątek : chętniéj biorę się do przedmiotów dźwigających duszę do wysokości naszego powołania. Powiadam wam z przekonania najsilniejszego, iż nigdy Polska tak szczytnie nie stała jak dzisiaj — nigdy propaganda zewnętrzna naszéj sprawy tak

(1) Tu musimy zrobić mały wyjątek dla tego, który 29 Listopada wyrzekł, że wierny pozostaje przysiędze wykonanéj Mikołajowi. Oh! czemuż jéj nie pozostał wiernym i nie złączył się z Moskalami, nie bylibyśmy Tułaczami i na obcéj ziemi nie obchodzili rocznicy listopadowéj. Jenerał Skrzynecki niewdzięczny dla rewolucji, która światu dała go poznać, która go wyniosła, i wtenczas kiedy prawie wszyscy w nędzy, on z łaski jéj pobiera rocznie blizko 14,000 franków. Pod różnemi pretextami wyłamuje sie od obowiązków Polaka i Emigranta a wzywającemu go do składki na kosztą obchodu, odpowiedział, że nie zna i nigdy nic nie daje na dzień 29. Bodaj nigdy ręki do niego był nie przyłożył!

szeroko nierozpościerała swego panowania na wschodzie i na zachodzie — nigdy żywioły wewnętrzne, żywioły rodowite przyszłéj istności naszego narodu nie pałały tak dobrym duchem. Lecz przejrzyjmy strony na pozór niekorzystne.

Niektórzy politycy narodowi i obcy cieszyli się z chytrego i zdradzieckiego podarku, jakim kongres wiedeński uraczył Rossją, oddając jéj część Polski z konstytucją *liberalną* : miało to być zarzewie palące wnętrze olbrzyma północy i zmieniające jego przyrodę. Nie przeczę temu pod pewnym względem. Ale jednocześnie trzeba zważyć drugą stronę kwestji, ile ten stan rzeczy wpływał także zgubnie na wyobrażenia samychże Polaków, nurtował ich rodowite dążenia republikanckie, ile Sejm legalnością swoją, ile nawet jego najpopularniejsze stronnictwo *Kaliszanie*, ideami zachodniémi monarchji konstytucyjnéj, którą upornie kopijowali, gubili rewolucją : ile ludzie zamąconéj głowy różnémi doktrynami, ludzie mający dobre imie, zasłaniali partją moskiewską, przeszkadzali rozwinięciu się rewolucji i t. p. Dziś nie mamy królestwa kongressowego : nie będzie już mógł żaden przyszły rząd w Polsce Litwinów, Wołyniaków, Ukrainców i Podolaków odsyłać do ministra spraw zagranicznych. Znikła sprochniała podporka konstytucyjna. — Już z położenia naszego musimy się opierać na podstawie rozległéj od morza do morza, na podstawie narodowéj. Już z położenia naszego jesteśmy silniejszémi. Nie jestże to postęp?

Wielu także nie bez przyczyny twierdzi, że 30,000 wojska regularnego, organizacji carewicza, z znaczną liczbą dymissjonowanych, dopomogło niesłychanie rewolucji. Lecz i to prawda zbyt względna. Najdalszy jestem od chęci ubliżenia tym wojskowym, których nic zmienić nie mogło, którzy na bagnetach i lancach swoich utrzymali sławę narodową, kiedy wszystko runęło. Wielu z nich spoczywa snem wiecznym i w grobach strzeże narodowych świętości, wielu jeszcze żyje i mogą być bardzo użytecznémi. Lecz zwróćmy na to szczególne baczenie, że wystawienie regularnego wojska pod naczelnictwem Konstantego, stworzyło nam zarazem w szeregach tegoż wojska wielu zdrajców jenerałów i półkowników, którzy byli jego prawą ręką, którzy zbogacając się na krwi polskiéj, żyjąc z naczelnémi szpiegami, grając z nimi w karty, spijając szampana i bamboszując, stracili zupełnie żądzę i wiarę w odrodzenie Polski, uważali podobne zdarzenie za istne dla się nieszczęście. Kilku tylko z tych wyrodków w pierwszym zapale rewolucji poszło na jatki, lecz większa część pozostałych, stanęła na czele, paraliżowała siły, ujarzmiła wojsko i całe powstanie.

Czém byli arystokraci i ich satellici w cywilności; tém wielu jenerałów i dowodzców z swoimi zausznikami w wojsku. System exagerowanéj subordynacji, system tyraństwa, który carewicz głęboko zaszczepił w wojsku, nie dozwolił rozwijać się najbujniejszym nasionom zbawienia. Konstanty zmykając za Bug, nie opuścił nas zupełnie, zostawił po sobie w Warszawie piekielnego ducha, robotę swoję ukutą przez lat piętnaście. Kto odpychał, drwił i szydził z powstańców? Kto popierał ludzi bez wiary w odrodzenie Polski, dla tego tylko aby zachować subordynacją? Kto nie dopuszczał, ażeby młodszych, zdolnych i sprężystych wynosić na dowództwo, dla nie ubliżenia starszeństwu? Kto grubiaństwem pedanckiéj instrukcji zniechęcał ochotników? Kto nie polskiémi wyobrażeniami o drobiazgowościach strategicznych odrzucał wojnę narodową? Kto zaniechał staropolskę arytmetykę, że częstokroć jeden równa się pięciu, a nawet dziesięciu? Kto zamiast pomocy zagasił powstanie na Litwie, na Wołyniu i Podolu, prawdziwe podstawy naszéj wojny? Wszystko to działali nie Moskale, ale kilkunastu zastępców Konstantego, pozostałych w naszém wojsku regularném. Dziś nie mamy tego zabijającego nas *pożytku*, uczymy się unikać jego pozostałych zgubnych cząstek : posuwamy się z położenia naszego, z konieczności ku wojnie nieregularnéj, partyzanckiéj, narodowéj. Nie jestże to wielki postęp?

Mógłbym tu z kolei rozwinąć w podobnym sposobie o zasobach królestwa kongressowego, i innych pozornych korzyściach, które były dla nas fatalnémi : mógłbym tu także dowieść jak Mikołaj, mimo na prost przeciwnéj woli, pomyka naprzód sprawę polską; lecz o tém wszystkiém dla krótkości pomijam, zostawuję waszemu rozmyślaniu.

Do największych pożytków i postępu naszéj sprawy liczyć należy coraz powszechniejsze ścieranie rdzy zgubnych i zastarzałych przesądów; myśli o demokracji, o uwłaszczeniu najliczniejszéj części narodu, o wlaniu politycznego życia w massę, myśli o rachowaniu na własne ramiona, z emigracji przeniosły się do kraju. Tak zaiste! aby się wyzwolić z obcego jarzma, potrzeba naprzód wyzwolić duszę naszą z jarzma zabijających przesądów; bez tego niéma Polski. Na téj drodze postępujemy. Lecz wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, abyśmy się mogli zbliżyć do najdroższego nam celu.

Rozerwanie pomiędzy Towarzystwem Demokratyczném a Zjednoczeniem, pomiędzy dwóma związkami piastującémi jednostajne zasady, jest główną obecnie przeszkodą postępu missji emigracijno-narodowéj. Zdrady kraju tu i ówdzie dają się widzieć. Nie sądźcie bowiem aby zdrajcą Ojczyzny był tylko ten, który ciepłą ręką od wroga bierze pieniądze za jakiś czyn matko-bojczy : każdy co błądzi, każdy pyszny, co na kraj patrzy przez szkiełko li własnego interesu, co dla osobistych widoków niszczy w kim innym siły ciągnące sprawę polską; każdy co jakim bądź sposobem tamuje dobro publiczne, każdy nawet co nie czyni tyle ile może z swego położenia, a tém bardziéj Polacy zupełnie nieczynni, zdradzają sprawę narodową.

Powiecie może żem zapaleniec, że zbytecznie powiększam przedmioty? Na poparcie powyższego zdania przywołuję słowa patrioty, cenionego przez wszystkich Polaków przywołuję z grobu namaszczonego arcykapłana, a zarazem namaszczonego poetę. Prymas Woronicz rzucając klątwę na zdrajców Ojczyzny, tak zaczyna :

« Napaście tym widokiem wasze krwawe oczy
O wy wszyscy zabojcy onéj! rodzie smoczy!
Wy chytrych zdrad sąsiedzkich służalce nikczemni!
Błędu, dumy, prywaty krzykacze najemni!
Wy wszyscy coście różne larwy przybierali
By zgubą matki waszéj ręce pomazali. » i t. d.

Obywatele! W szeregu zdrad różnego rodzaju najwięcéj dokazuje uparta ślepota umysłowa; wspomnę tu więc nawiasem o najniemiłosierniéj zaślepionych. Ci z emigrantów znudzonych, którzy kupią się około tytularnych Polaków, mających rangi, wpływy, lub bogactwa, niech pamiętają że Mikołaj ma krociami tysiąców buńczuczniejsze tytuły, większe wpływy i bogactwa : w imie zatém monarchji, tytułów, i bogactw nie nam przedsiębrać przyszłą walkę, bo to byłaby broń bardzo — i bardzo nierówna. Bądźmy od wroga wyżsi myślą a zwyciężymy, wprowadzając tę myśl w życie powszechném ile możności współdziałaniem. Szukajmyż najwyższéj narodowéj myśli zbawienia, w ludziach wiary, pojęć siły i entuzjazmu, otoczmy ich zaufaniem a Ojczyznę własnémi rękami podniesiemy z grobu i ujrzymy daleko świetniejszą aniżeli była przed wieki.

GŁOS OB. LELEWELA.

Rodacy na tułactwie.

Niech nami dobosz przywodzi : pójdziemy, wywoływali starzy i młodzi w czasie rewolucji. Wynikało to z gotowości do boju, z zaufania w sobie, z pewności zwycięztwa. Nie było dobosza, byli wodzowie. — Dziś : *Kto nas do Polski zaprowadzi?* wywołują stroskani tułacze. *Pójdę za pierwszym co nas poprowadzi* powtarzają owi; *ja za tym, bo ton jeden poprowadzić zdolny*, wyskakują wesoło inni. Co to jest? zkąd to wynika? nie powiem : widzę wszakże że przywódzcy i wodzowie dla ochotników są gotowi.

Cóż z tego?

W początkach tułactwa naszego kiedy uczucia zdrowe były, elementa sztabów, rang, studentów, powstańców, dawnéj lub nowéj służby, wrzawę, zgiełk, rozgardiasz, bez ustania między sobą nieciły : ale myśl jedna zajmowała wszystkich, myśl LUDOWA. Tułactwo w obliczu świata towarzyskiego i politycznego, wystawiało jedność. Ktoby wówczas przypuścił w jedném miejscu rozdwojony obchód rocznicy? ktoby śmiał, ktoby pomyślał, przeciw, gdziekolwiek, jakkolwiek objawiającéj się myśli, przeciw świetnym manifestacjom powstać, takowe choć znienacka kąsać? Była jedność, był głos silny, każdemu do głębi duszy mówiący, każdemu miły, swojemu i obcemu, chciwie od obcych szukany : nieraz dyplomacją przerażający, wprawujący ją w trwożliwy niewypowiedziany znękamęt. Nie było wodzów, wodze się pochowali, zakryli oczy krwią zaszłe i czoło niepokojem zorane : byle dobosz, po-

wołałby wszystkich jak jednego, bo jedna myśl każdego żywiła, jednoż czucie w każdego sercu drgało. Każdy widział i rozumiał przyszłość, sumienie każdego mówiło mu że nie zstępując z drogi prostéj, nieprzeniewierzając się, doczeka się, przyczyni do jednego środka zmartwychwstania Polski. Pod hasłem WYZWOLENIA LUDÓW, kryły się szerokie pojęcia zmian towarzyskich w ludzkości, nikogo nieprzestraszające, w przeświadczeniu każdego żywione, świetną przyszłość dla Polski rokujące.

Był to dziwnie wspaniały stanu tułactwa widok! Dziś jest inaczéj.

Ależ bo wtedy, słyszę mówiących: Francja, Niemcy czyniły nadzieję rewolucji, a w niéj widzieliśmy zbawienie Polski; dziś niema nadziei takich: wtedy Zaliwski knował wielkie plany: mieliśmy na co liczyć. Panowie przeniewiercy! nie osłaniajcie się wybiegiem: inne są waszego przeniewierstwa źrzódła i powody, cale niechwalebne.

Pierwsze rozłamanie się ogólnéj myśli politycznéj, zjawiło się przez utworzenie Towarzystwa Demokratycznego. Zrazu nieznaczące, pięknem powołaniem swojém, znaczenia nabywające, rokowało wielkie dla myśli socjalnéj pożytki. Poszło towarzystwo w teorje socjalne. Rozpamiętywanie onych powinno było przeczyszczać, rozwijać pojęcia przyszłości narodowéj. Sprzyjałem towarzystwu, bo na niém niemałe pokładałem nadzieje. Rzeczywiście przyczyniło się do otworzenia pojęć wielu umysłom: wielu choć czasowo na dobrą naprowadziło drogę, ale samo jak w odchłani ze swémi gubiące się teorjami i kosmopolityzmem, wywołało śmieszne materjalizmu zarzuty, a prawdziwe egoizmu; uzbroiło się formami jezuickiémi i jezuickiém żądłem: Wyemigrowało z emigracji, z emigracją walkę roztoczyło i najdotkliwszą scissję, schizmę utworzyło. Był człowiek, przyjaciel nasz, co słodził i koił ten rozbrat, zbliżał umysły osowiałe, lot ich zwracał ku Polsce i ku braciom. Ze zgonem Wincentego Cyprysińskiego znikło bratanie się odszczepieńców.

A témczasem element nieprzyjemny wytykał z jamy głowę niespokojną, z szyderczym śmiechem wypatrywał stanowiska. Zrazu ostrożnie, przerażony rzuconémi przeciw niemu oświadczeniami, rzuconą nań klątwą: potém śmieléj bo pogodna dlań rozwijała się pora. Zboczenia umysłów postępowały daléj.

W czarnéj kirem pokrytéj sali, zasiadła zakapturzona pokuta; przemawiając zrazu językiem socjalizmu, poły sutanny całowała; wnet obdymiała kadzielnicą swą, niewiadomą koronę i stroiła się w potrójną papizmu thiarę; dumając nad marnością zasad światowych, z pochyloną na bok główką, a rękami na krzyż złożonémi, nie jeden rozmyślał czy nie zapomnieć o Ojczyźnie? Mięszały się tam świętoszki jezuickie. Ztamtąd wysunęła się na pole politycznego życia, Polska katolicka. Matka Ojczyzna wymaga krwawéj poświęcenia ofiary aby obalić zapory przeszkadzające braterstwu, a tam przylewano ceber krwi zaciekłego fanatizmu, dla wytępienia nieprawowiernych braci.

A element nieprzyjazny: skrzętna w zabiegach diplomatycznych arystokracja, w krzykliwe uderzyła pląsy. Patrzcie: mamy króla, macie króla; błądził, nie dajmy mu błądzić; błądził, nie będzie błądzić; on jeden was do Polski poprowadzi, dynastja zbawieniem.

Czego wy się spieracie, czego swarzycie, ja wam wskażę powołanych, ja widzę przyszłość, ja poruszam światem, zreformuję ludzkość, was poniosę do Polski jutro, w pokorę! zawołał prorok: i umysł Polski ujrzał świat z zasad wstrząśniony, ćmę kanonizowanych i niekanonizowanych duchów, tętniących na zaranek cudów, kulę ziemską po polsku mówiącą usłyszał, ukorzył się i zawierzył. Nikt, tylko prorok nas do Polski poprowadzi, jutro. Jakbyś czytał na ich chorągwiach, godło: dziś za grosz jutro darmo.

A kiedy tak, śpieszmy się, bo jest coś naglącego. Wiecie panowie, że gałgan sejm wybrał prezesa rządu; prezes ten niespełna rozumu, przelał na wodza swą władzę. To jest legalna władza. Rządu prezes-wódz, rozdaje legalnie urzęda i rangi, ma gotowe wojsko i plany, on jeden do Polski poprowadzi, za miesięcy kilka doprowadzi. I są co to znaleźli trafnem, dobrem, pięknem, honorowém: przylgnęli i wybierają się w podróż.

Tak jest panowie, król przygotował wszystko, wywołują zuchwale z podniesioną głową arystokraci: ma on wojska, zna tajemnice diplomatyczne; kieruje niémi. Któż zdolniejszy od niego? on poprowadzi. Co u licha wzdragasz się, robimy ci koncessje, tylko podpisz na ustawę, poco pytasz jaka? podpisz, już ona wygotowana stosownie do koncessji; cóż ci to szkodzi; podpisz submissją. I podpisują! No widzisz! jesteś w biedzie, w niedostatku, wyrobimy ci kęs subsidjów to będzie dość dla ciebie, tylko podpisz; masz dzieci i z niémi kłopot, za naszą rekommendacją twe córki będą ulokowane na pensjonacie i funduszu francuzkim, twoi synowie chodzić będą do szkoły francuzkiéj gratis, tylko podpisz i służ wiernie; to prawda że chudo, ależ będzie lepiéj i rychło, masz kieliszek gorzałki, tylko podpisz. I podpisują! Słyszysz no! znasz dobroduszne istoty, mów im o potężnych króla i dynastji środkach, o ustawie, o koncessjach, kłam, a podpisy zyskuj, za każdy podpis masz, dwa franki. Uważasz od żartów Praniewicza poczęło się, a jak pięknie nam poszło! jak pięknie postępuje! I liczba wzrasta! I kogoż tam widzę? Rodaków, co poczytywani byli za ludzi obcych i zagranicznych, są oni tam, jakby jeszcze chcieli być odsełanémi do jakiego ministra zagranicznego; rodaków, co gardłowali za wyzwoleniem ludów, za przeobrażeniem socjalném, dziś w submissijne rzucili się koncessje!

Oh! jakież rany obnażam, jaką ohydę Tułactwa odsłaniam. Po co nam to powtarzasz? mówicie mi bracia; prawiłeś o tém roku przeszłego. To prawda: ależ bo zakała rozciągnęła się daléj i smutne dla przyszłości snuje plagi: bo co będzie daléj, kiedy teraz nie smakuje swoboda, kiedy na podobieństwo ptaka do więzów przywykłego samowolnie zlatują się do klatek.

Wieszcz Wszedar drzwiczki i okno otworzył
Ptaszek uleciał, i krąży i lata.
Leć! ah! leć wolny! obleciał i wrócił
Wieszcz Wszedar się strwożył
Zmierzył swą myślą zwyczajny bieg świata
Z wiarą postępu w swéj duszy się skłócił.

I postęp lotnego tułactwa pobudował sobie klatki, w nie się pozamykał, w nich się więzi. Przepadło dla nich godło: malo periculosam libertatem, quam quietum servitium.

W koło ponastawiane klatki: bądź dla nielubiących swobody, bądź dla tych co lubią sumieniem frymarczyć, dla umysłów zwątpiałych, które się ustawicznie dopytują kto nas do Polski poprowadzi? A ztąd rozprzężenie w Emigracji i depravacja.

Wy bracia, wolnego lotu ptaki, coście pozostali wierni hasłu ludów: wy niedopiéro wśród nieprzeliczonych przeszkód podajecie środki do zbratania, takowym rozwinięcie dawaliście, niestrudzoną usilnością złemu zapobiec usiłowali. W tych usilnościach waszych pamiętną będzie Kommissja korr; potém bezowocna formacja Komitetu, w Agen kojarzona. Związaliście się naostatek w rodzaj konfederacji pod imieniem Zjednoczenia. W patrjotycznem przedsięwzięciu waszém nie ustajecie. Wyście massy emigracijnej jedynym i prawym wyobrazicielem, wy czujecie samodzielność waszę, rozumiecie przyszłość Polski. Trwajcie w swym zawodzie. Niech was niebo wspiera i prowadzi.

Oprzyjcie się złudzeniom i przymówkom. Braciom téjże co wy wiary, mówiącym nie znam ciebie, powiedźcie że myśli wasze są otwarte i lubicie wolność mówienia i pisania, bo rzeczywiście jest to zbyteczne wyrzeczenie się siebie, aby ze swą indywidualną myślą, umilknąć przed organem scentralizowania: jest to coś na podobieństwo wyrzeczenia się siebie tych poddanych, co znoszą despotyczne poniżenie dla dumy podbojów; powiedzcie, że nie tworzycie wyosobnionego towarzystwa w zakonne więzy przyduszonego, ale konfederacją, Ziednoczenie do braterstwa powołujące, lud polski w życiu reprezentujące; działaniem i organizacją dajcie wzór żyjącej swobody, w postępowaniu waszem okażcie urzeczywistnione ludowe zasady.

Oddając cześć najwyższéj istocie, temu co wam rzecze: w Boga nie wierzysz, nawróć się, odpowiedźcie: nie sądź a niebędziesz sądzony: A westchnijcie w duszy: odpuść im panie, bo nie wiedzą co czynią.

Krzyknie wam kto żeście anarchiści gdy króla nie uznajecie, że gonicie za teorjami: odeprzyjcie takiemu, że arystokraci, monarchiści, mają swoje teorje, teorje gałgańskie, dążące do wyniesienia jednych a poniżenia drugich, do ujarzmienia ludu, teorje co gubiły Polskę, i powiodą w przepaść, w któréj

narodowość polska zaginie; oświadźcie takiemu, że koncessje o jakich prawią, są fałszem z ich teorji, z ich wyosobniania się i tworzenia monopoljów wynikającym; że z ich strony najuczciwsza i jedyna koncessja przyzwoita byłaby, aby wspólnie działali tak w elekcjach jak w sejmie emigranckim jeśliby do niego przyjść mogło; że trzymacie wrota otwarte dla każdego by wrócił na dobrą drogę, a wyrzekł się bezecnego przeniewierstwa, faciendowania lub poniżającéj go służby.

Innych braci co wam o cudach i nadludzkich prawić będą zjawiskach, zapewnijcie żeście się nie zachwiali w wierze i cudów do jéj ukrzepienia nie potrzebujecie, że z ludźmi sprawa idzie po ludzku, a cudów szuka ten, co nie pojmuje zwyczajnego biegu rzeczy na świecie.

A tym co wam wczesno wodzów nastręczają, powiedźcie, że gdy czas przyjdzie, znajdziecie onych sami.

Powiedźcie i powtarzajcie wszystkim, że przyszłe odrodzenie Polski jest w przyszłości; że to co Polskę zgubiło, monopolja, wyłączności, dynasticzność, diplomacja, Polski nie wskrzeszą; a kiedy jéj morderce uzbroili przeciw niéj swych państw ludność całą w landwerach, w uciążliwych kantonach: Polsce potrzeba lud cały po obywatelsku uzbroić, martwiejący nieprzyjacielski żywioł, żywiołem młodzieńczego życia odeprzeć, martwiejący zgruchotać. Przyszłość jest jasna, chyba miałkiego pojęcia dojrzyć onéj nie umie, albo złéj wiary dostrzec nie chce. Hasło wyzwolenia ludów żyje w umysłach, w rządzie, czyni postęp wszędzie. Kłamią swemu wzrokowi ci przeniewiercy, co się zasłaniają tém, że stracili nadzieję gdy nie widzą podobieństwa wstrząśnień ani Francji, ani Niemiec, ni jakich na podobieństwo Zaliwskiego lub Konarskiego knowań. Niech przetrą oczy: Hiszpanja w ogniu, Irlandja w niezwykłych i wzorowych wzruszeniach; Włochy niespokojne, Węgry w wymaganiach i urządzeniach się postępujące, Grecy swéj samoistności dochodzący. Serwjanie podobnież jej doświadczają, dowiadując się coraz lepiéj o Polsce i na nią wspólnie z innémi Sławianami licząc. Nie pytają oni, ni o króla, ni o wodza, obojętne im to, a nawet wstręt by w nich wzbudzało gdyby o dynastji i majestacie byli upewnieni. Lud Serbski i ludy Sławiańskie na lud Polski liczą. Krwawy naostatek wyrzut miałkim przeniewierców umysłom zadaje, świeże w Warszawie zdarzenie. Jeszcze członki drgają w udręczeniu nowych ofiar, nie było tam panów jedno ludzie, co z pracy rąk żyli. Nie dla panów, nie dla króla wydali się na ofiarę, ale dla wyzwolenia ludu; nie żywioł nieprzyjazny ich natchnął, ale Polska i lud. Mówcie i powtarzajcie to bracia zbłąkanym; rozważajcie sami, gotując się, bo do czynu powołani będziecie.

Ustanowiliście dla siebie Komitet Narodowy. Jest to bardzo dobrze. Potrzebujecie władzy reprezentacijnéj aby was wyobrażała, potrzebujecie jéj aby rodacy nasi gdy zaczną, gdy się podniosą, mieli środek pewny was powołać, abyście sami mieli organ łatwy do udzielenia waszéj myśli rodakom do powstania przyrządzającym się. Aleście zły wybór zrobili. Złym on się okazał gdy zawiązywać go przyszło, a krótkie nasze doświadczenie lepiéj o niedobroci przeświadczyło. Po coście do niego powołali starych? czy nie macie młodszych, ludzi zdolnych? Popełniliście błąd, poprawić go trzeba: skład Komitetu zmienić.

Podjęliśmy się tego urzędowania jedynie aby Komitet zawiązać i waszą instituciją utrzymać. Wydaliśmy się dla tego na wszelkie zjadliwości i zawziętości. Taki stan rzeczy długo przeciągany stanie się wam szkodliwy. Odmieńcie skład. Co do mnie, ja stary,

Dzień się chyli do wieczora
Już ja nie ten com był wczora.

Powtarzam to sobie niedopiero, bo czuję; a w zwykłym biegu rzeczy, starzy prędzéj z tego świata schodzą niż młodsi. Może już mi nie przyjdzie więcéj do was przemawiać. Skład Komitetu odmienić trzeba i to prędko.

Tułactwo nasze nie pierwszéj jest młodości. Chyba ci są młodzi, co się w tułaczce porodzili. A ci co z kraju wyszli, albo są dojrzali, albo podżyli. Dwanaście lat przybyło tułaczom i rodakom na rodzinnéj ziemi pozostałym. Tam nowe pokolenie rzecz gotuje, powinno mu być miléj widzieć waszych reprezentantów, im rówienników. Wybierzcie tedy młodszych z pomiędzy siebie, lud[illegible] [illegible]artkich, czynnych, obrotnych a uczciwych. Wybierzcie głosowaniem powszechném, aby to był wprost wypływ waszéj woli powszechnéj. A jeśli téj objawić nie zdołacie, szukajcie ratunku w sejmie: wszakże pomnijcie, że staną mu na zawodzie rozporządzenia policijne.

Dużo w tułactwie klatek nastawiano, ciężkie rozerwanie wzniecono, rzecz jednak nie jest stracona, jeśli braci reflektując silnie się tą drogą spolicie. Inaczéj będzie niedobrze.

W doli przeciągniętéj życia mego kolcji, byłem zawsze jednostajny. Szczerém urojeniem jest i prawdziwém kłamstwem, abym miał być teoretykiem, za teorjami gonić; od młodości praktyczne życie i doświadczenie miałem na oku, to mną kierowało, to wykładałem. Teorje poznawać należało, aby doświadczenie zrozumieć. Myśl bez teorji jest rzeszoto przez które przelatują zarówno woda i plewy. Wszystko się w pojęciach, w ideach, systematach, teorjach, porusza. W praktyczném życiu com sam mógł zrobić, tom zrobił, nie przez teorje, ale przez ciągłe działanie, trud i pracę. Kiedy mogłem, nikomu pomocy, posługi i wspólnictwa nie odmawiałem. Jeżeli w czém nie poszło jakby pójść było powinno, nie moja ale wspólna wina, lub od nas niezależąca. Są moje błędy, może wielkie: ale nie te, które sobie roją ludzie bez skazy! co liczą, na gdyby, na trzeba było, co obrachunki kończą po czasie, przeciwne czasowemu widzeniu swemu wymyślają.

W żadne źle lub zgubnie obliczane kroki (na los szczęścia) nieroztropniem się nie rzucił. Radziłem często, częściéj com widział, com przewidywał, mówiłem, ostrzegałem. Trudno, czasem niepodobna iść przeciw wielu lub uwiedzionéj opinji. Cieszy mię, żem dożył dni, w których stało się ideą i teorją rodaków, że Polska własną siłą się dźwignie, i w zasadzie ludu byt i zbawienie znajdzie. I tak się stanie. Złorzeczę tym, co przeciwnie działają: zbrodniczo oni szkodzą, choć nie poradzą; zaszkodzą, ale się stanie. A chociażbym miał widzieć pole to od wszystkich w tułactwie na chwilę opuszczone, ja sam jeden na niém z mém pojęciem zostanę i powtórzę: stanie się, zwycięztwo dla ludu niechybne.

O wy! cienie mnogich poświęcenia się ofiar, z pola boju lub z katuszy więzień do chwały niebieskiéj przeniesione, wy tam w nagrodę wylania się waszego duszą i ciałem, widzicie cały urok przyszłości: do was się odwołuję. Zstąpcie na świadectwo słów moich, natchnijcie braci męztwem i wytrwałością; powstańcie z grobów i zajrzyjcie w oczy miałkim przeniewiercom, wichrzycielom i zdradzającym sprawę narodową; doświadczcie czy ich wzrok i sumienie, wejrzenie wasze wytrzyma.

Bracia! stary jestem, stary pospolicie zawadza i nieraz zamiast usługi uciążliwym się staje, czas nadchodzi gdzie dla wieku z drogi wam ustąpić mi wypada. Dla tego mówiłem też i o sobie. Całe życie unikałem tego, a przynajmniéj mało słów w tym rodzaju poślcdzi, bom zawsze sądził że powinienem się był dał poznawać jedynie czynem i postępowaniem. Dotknąłem teraz siebie, w czasie niedobrym, bo w czasie, w którym zawziętości i rozjadłe spory każdemu wyrazowi opaczne znaczenie nadać umieją. Alem się dotknął, bo mi z drogi ustąpić przyjdzie. Nieraz i bardzo często do was bracia przemawiałem: częstokroć puszczaliście moje słowa mimo uszu, poszły na wiatr: Dziś więcéj niż kiedy od siebie wam je przesyłam: wybaczcie surowości, cierpkości, może goryczy, a bez gniewu weźcie je na uwagę, bo tego bardzo potrzeba. Wzywam, zaklinam was, myślcie o sobie, a chciéjcie dobrze i pilnie rozważyć co przekładam, albowiem być może że wam me słowa w takiéj uroczystości po raz ostatni przesyłam.

—

O godzinie 7éj wieczorem odbyło się posiedzenie w językn francuzkim, którego opis osobny do niniejszego numeru dołącza się.

Szczupłość pisma nie dozwala nam zamieścić w całości nadesłanych opisów obchodów rocznicy 29 listopada z Londynu i Poitiers; które w własném gronie odbyły się z uroczystością. W Poitiers jednak to familijne zebranie, na chwilę zaburzone zostało przez p. Strzelbickiego, który w tym dniu szukał sposobności popierania szarlatańskieh pretensji króla *majowego*. Po dwukrotném oburzeniu się całego zgromadzenia, pan Strzelbicki ustąpić musiał, a mowcy oddając cześć pamiątce rewolucijnéj, powoływali Gminę Poitiers do porządku i działania, które od niejakiego czasu były w niéj ustały.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.